



Wincenty Witos na polu w gospodarstwie Cihlałów, Źherce (zbiory Muzeum Okręgowego w Tarnowie – Oddziału Muzeum Wincentego Witosa w Wierchosławicach)

JEGO PARTIĄ BYŁA POLSKA

Dobro ojczyzny zawsze stawiał ponad własne ambicje i partyjny interes. W Roku Wincentego Witosa oddajemy hołd temu wybitnemu mężowi stanu i przywódcy ruchu ludowego

Wincenty Witos pracował akurat w polu, gdy nadjechał samochód z Warszawy. Auto przysłał naczelnik państwa Józef Piłsudski, proszący o natychmiastowe przybycie do stolicy. Oficer wiozący Witosą był mało mówny. W końcu jednak przyznał, że chodzi o utworzenie nowego rządu, „bo na froncie jest bardzo źle”.

Rzeczywiście, w drugiej połowie lipca 1920 r. nastąpił krytyczny moment wojny z bolszewikami. Dywizje Armii Czerwonej szybko posuwały się w kierunku Warszawy i Lwowa. „Ponad martwym ciałem białej Polski jaśnieje droga ku ogólnoświatowej poźroździe” – pisał w rozkazie do swoich żołnierzy Michaił Tuchaczewski, dowódca kluczowego Frontu Zachodniego.

W tym niezmiernie trudnym czasie Witos zgodził się stanąć na czele Rządu Obrony Narodowej, jednoczącego stronnictwa niepodległościowe najróżniejszych opcji – od socjalistów po endecję. Wspominał później, że jego gabinet „za główne zadanie postawił sobie [...] skonsolidowanie wszystkich sił narodu dla przeprowadzenia obrony i zawarcia pokoju”. Cel został osiągnięty. Bolszewików udało się pobić, a świeżo odrodzona Polska zyskała prawie dwie dekady pokojowego rozwoju.

Witos znakomicie wyczuwał, kiedy interes kraju wymaga od niego wzięcia odpowiedzialności za państwo, kiedy zaś usta-



pienia. 14 maja 1926 r., w trzecim dniu zamachu stanu Piłsudskiego, podał swój rząd do dymisji. „Rada Ministrów [...] uznała, że przedłużanie walki w tych warunkach może doprowadzić do wojny pomiędzy poszczególnymi dzielnicami Rzeczypospolitej, że konieczne jest użycie całości wojska do obrony granic państwa, że wreszcie konieczne jest w interesie państwa usunięcie rozdziału dzielącego naród oraz wojsko na dwa wrogie obozy” – zanotował potem.

Za ten idealizm zapłacił wysoką cenę. W 1930 r. został aresztowany, a później skazany na 1,5 roku więzienia w głośnym procesie brzeskim i zmuszony do emigracji.

Potrafił odłożyć na bok osobiste urazy, gdy zagrożona była niepodległość Polski. Wiosną i latem 1939 r., w obliczu zagrożenia wojennego ze strony Niemiec, próbował studzić ówczesne konflikty wewnętrzne i mobilizować naród przeciwko zewnętrznemu zagrożeniu. Po klęsce wrześniowej odmówił współpracy Niemcom, a w 1945 r. Sowietaom – choć jedni i drudzy chcieli wykorzystać jego popularność do własnych celów.

Przez komunistów długo był wymazywany ze zbiorowej pamięci. Dziś przywracamy mu należne miejsce w polskiej historii.

dr Karol Nawrocki – prezes Instytutu Pamięci Narodowej



WINCENTY WITOS. PREMIER NA TRUDNE CZASY

*Z dr. Mateuszem Szpytmą, zastępcą prezesa Instytutu Pamięci Narodowej,
rozmawia Maciej Foks*

*W 2024 r. świętujemy 150. rocznicę urodzin Wincentego Witosa. Dzięki Instytutowi Pamięci Narodowej i Towarzystwu Przyjaciół Muzeum W. Witosa ukazało się pięć imponujących – nie tylko rozmiarem – tomów *Dzieł wybranych*. Publikację przygotowali do druku Eugeniusz Karczewski i Józef Ryszard Szaflik. Dzięki tej edycji możemy przeczytać wspomnienia oraz wybór przemówień i publicystyki Witosa.*

Mateusz Szpytma: Jest to reedycja, więc zawartość tych tomów jest znana od dłuższego czasu. Oczywiście zawsze warto do nich wracać. Za każdym razem, gdy otwiera się te książki, czytelnika zadziwia wielki talent autora – człowieka przecież niewykształconego, gdyż Witos skończył tylko kilka klas szkoły powszechnej. A jednak napisał wspomnienia, po które sięgają nie tylko historycy, lecz także socjologowie, etnografowie. Są tam bowiem opisy wsi w czasie zaborów, jej mentalności, a także procesu formowania się świadomości narodowej chłopów, zwłaszcza w okresie odzyskiwania przez Polskę niepodległości, a następnie cieszenia się wolnością, która okazała się niezwykle trudna. Ten czas jest opisany najbarwniej i najbardziej szczegółowo. Są też nieliczne zapiski dotyczące okresu bezpośrednio po zakończeniu okupacji niemieckiej. Wincenty Witos żył w różnych epokach.

Wspomnił pan, że Witos miał talent i żył w ciekawych czasach. Czy to tylko talent? Może też upór, charyzma?

Talent nie wystarczy, by osiągać w życiu sukcesy. Potrzebna jest jeszcze pracowitość. Witos łączył jedno i drugie. Jego sytuacja była dość trudna, gdyż urodził się w ubogiej rodzinie mającej kilka mórg,

czyli parę hektarów ziemi. Żeby dojść do wielkich godności czy stanowisk, musiał wykazać się talentem, pracowitością i mieć szczęście, które z pewnością sprzyjało mu w pierwszym okresie życia. Witos najpierw pracował jako korespondent prasowy. Raczej nie był dziennikarzem, ale osobą, która zachwyciła się prasą ludową. Interesował się tym, co się dzieje na wsi, widział pewne problemy, które chciał rozwiązywać. Uznał, że dobrą drogą jest informowanie chłopów, społeczeństwa. Rzeczywiście, jego korespondencja była czytana, reagowano na nią. Później zaangażował się w życie polityczne. Przeszedł wszystkie szczeble kariery: był radnym gminnym, wójtem gminy, radnym powiatowym, posłem do sejmu galicyjskiego, później posłem Rady Państwa w Wiedniu, następnie posłem do Sejmu Rzeczypospolitej, trzykrotnym premierem RP. Nie został tylko prezydentem.

Jak jeden z ojców niepodległości wyobrażał sobie granice i ustrój niepodległego państwa polskiego?

Wincenty Witos był demokratą, człowiekiem skłonny do współpracy z większością stronnictw, które funkcjonowały w czasach jego działalności politycznej. Niektórzy nawet krytykują to, że mógł być koalicjantem wszystkich. Nie wynikało to jednak z chęci zajmowania kolejnych stanowisk. Witos reprezentował poglądy centrowe – jak stronnictwo, na którego czele stanął w 1914 r. Umiał znaleźć nieć porozumienia i z lewicą, i z prawicą. Chciał Polski scalonej z trzech zaborów. Podpisał się pod traktatem ryskim, którego negocjatorzy często są krytykowani także współcześnie – za to, że nie do końca wykorzystali możliwości, jakie się wówczas nadarzyły, by w granicach Rzeczypos-

politej znalazły się wszystkie skupiska polskie na wschodzie – Mińszczyzna czy środkowa Ukraina. Witos nie wyobrażał sobie Polski bez całej dawnej Galicji, z którą długo był związany. Angażował się także w działania w celu zintegrowania dawnej dzielnicy pruskiej, czyli Wielkopolski, której odmienność była widoczna. W II Rzeczypospolitej poznaniacy bardzo długo podkreślali swoją odmienność. Za czasów Wincentego Witosa została uchwalona konstytucja marcowa, którą pochwalał, chociaż w jego opinii nie był to ideał, ponieważ dokument stanowił wyraz pewnego kompromisu nie tylko z lewicą, lecz także z prawicą. Po kilku latach wzywał do jej zmiany przez wzmocnienie urzędu prezydenta. Witos był wielkim przeciwnikiem senatu, a jednak ta izba pojawiła się w ustawie zasadniczej. Dopuszczał wolną grę różnych sił wyborczych, był znakomitym parlamentarzystą, dobrze sprawdzał się w tej działalności, wchodził w różne alianse. Trudno było mu się pogodzić z tym, co się stało w 1926 r. Był to okres, z którym nie chciał mieć zbyt wiele wspólnego.

Cofnijmy się jeszcze do procesu odzyskiwania niepodległości. Nie wszyscy może wiedzą, że Witos użył określenia „czwarty rozbiór Polski” w tytule tekstu opublikowanego w lutym 1918 r. w tygodniku „Piast”. Którego traktatu dotyczył?

Chodziło o traktat brzeski z Ukrainą, której przyznano wielkie terytoria, włącznie z częścią Królestwa Kongresowego. To było nie do przyjęcia. Zszokowało nie tylko Wincentego Witosa i jego stronnictwo, lecz także polskie społeczeństwo. To moment, w którym zauważono dwulicowość austriacko-niemieckich opieku-

nów polskości, a na takich się kreowali od 1915, a zwłaszcza od 1916 r. Przypomnę, że na początku I wojny światowej Wincenty Witos wiązał przyszłość Polski z Austro-Węgrami, natomiast bardzo szybko się zorientował, że to się nie ziści. Był zresztą ścigany za domniemane szpiegostwo na rzecz Rosji, co było ewidentnym pomówieniem. Ostatecznie to Witos, który tyle lat zasiadał w Sejmie Krajowym i był członkiem Rady Państwa, przyczynił się do zniesienia zaboru, stając na czele Polskiej Komisji Likwidacyjnej. To może zbyt enigmatyczna nazwa, łatwiej by było mówić o polskim rządzie dzielnicowym, który dążył do zjednoczenia z innymi zabranymi regionami, miał chronić dobra państwowe, np. parowozy, wagony kolejowe, aby nie zostały utracone czy przetransportowane do innych krajów, winien zadbać o to, żeby nie ucierpiały gmachy użyteczności publicznej, by ocalały urzędy. Witos bardzo dobrze sobie z tym poradził, dlatego później został zauważony przez inne środowiska polityczne – nie tylko jako przywódca jednego z największych ruchów politycznych w Galicji, ruchu ludowego, lecz także jako sprawny polityk łączący różne środowiska, osoba, która może obejmować ważne stanowiska publiczne, w tym tekę premiera.

Witos był premierem Rządu Obrony Narodowej powołanego w lipcu 1920 r. W piątym tomie Dzieł wybranych można przeczytać jego przemowę sejmową z 24 lipca. Dlaczego akurat on został wybrany na stanowisko premiera w okresie ataku bolszewickiego?

Z kilku powodów. Był liderem środowiska centrowego, które pozostawało otwarte na współpracę z lewą i prawą stroną sceny politycznej, a intencją Pilsudskiego, zresztą bardzo słuszną, było zjednoczenie państwa w tym dramatycznym czasie, kiedy mogło upaść. Niewiele bowiem brakowało, żeby w 1920 r. Polska stała się kolejną republiką bolszewicką, a jej tereny zachodnie przypadły Niemcom. Trzeba więc zauważyć zdolność akceptacji ze strony całej sceny politycznej, gdyż w pierwszym okresie bolszewickiej nawały był to rząd wszystkich sił politycznych. Drugi powód to niekwestionowany autorytet Witos w środowisku chłopskim. Państwo bolszewickie przedstawiało się jako

kraj robotników i chłopów. Miało przejąć majątek wielkich właścicieli, fabrykantów, magnatów oraz ziemian i rozdać to wszystko włościanom. Dzisiaj wiemy, że na wschodzie był kraj kolchozów i sowchozów, reżim mordujący miliony ludzi. Mówimy jednak o 1920 r. To było niecałe trzy lata od przejęcia władzy przez bolszewików i społeczeństwo, także polskie, nie zdawało sobie sprawy z ich prawdziwych intencji, mogło więc ulec propagandzie rządu rzekomo robotniczo-chłopskiego, zwłaszcza że prowadzono bardzo sprawną agitację w tym zakresie. Aby pozyskać rzesze ludowe, do przygotowania plakatów bolszewicy zaangażowali wybitnych artystów. Wincenty Wi-

nnym generałom, choćby Tadeuszowi Rozwadowskiemu. To wszystko trzeba wziąć pod uwagę. Ani Pilsudski ze swoim wojskiem, ani Wincenty Witos ze swoim chłopstwem oddzielnie nic by nie zdziałali. Wspólnie udało się uratować Polskę. To był cud jedności, który poprzedził zwycięstwo nad bolszewikami.

Zamach majowy jest opisany w drugim tomie wspomnień. W 1930 r. w życiu Witosy znów pojawia się nazwa „Brześć”.

Był to szczególnie tragiczny okres w II RP. Nawet zwolennicy Józefa Pilsudskiego, sanacji, przyznają, że nie powinno się tak czynić, gdyż był to właściwie kolejny etap zamachu na demokrację. Aresztowano



tos wiedział, co to jest bolszewia, jakie są jej rzeczywiste cele. Jednocześnie miał autorytet wśród mieszkańców wsi i mógł wszystko powiedzieć, a chłopci to przyjmowali. Gdy jeden z nich stanął na czele rządu, zobaczyli, że prawdziwym, autentycznym rządem robotniczo-chłopskim jest rząd polski. Przypomnę, że wicepremierem był wówczas Ignacy Daszyński, czyli lider środowiska robotniczego, socjalistycznego. W momencie, w którym państwu było potrzebne pospolite ruszenie całego narodu, dokonał się cud jedności, m.in. za sprawą Wincentego Witosy. Dzięki temu wygraliśmy wojnę polsko-bolszewicką. Oczywiście ważne było przy tym świetne wojsko i trzeba oddać honor Józefowi Pilsudskiemu oraz

nie tylko Witosy, lecz także wielu przywódców ruchu ludowego, socjalistycznego, demokratycznego, chadeckiego. Witos został później zwolniony. Nie doświadczył też nigdy Berezy. Był w Brześciu, który pojawi się w jego życiu jeszcze po raz trzeci – w 1945 r., gdy został tam uprowadzony przez NKWD z zamiarem wywiezienia go następnie do Moskwy. Wróćmy jednak do okresu międzywojennego. Odbył się wielki proces, który był – można powiedzieć – areną wyrażania swoich przekonań, racji. Choć Wincenty Witos zaprezentował się bardzo dobrze, został skazany.

W 1933 r. Witos udał się na emigrację do Czechosłowacji. Jego głos na



wychodźstwie był ważny nie tylko dla członków i działaczy Stronnictwa Ludowego. W jaki sposób utrzymywał kontakty z krajem?

Trzeba dodać, że jeszcze w trakcie wspomnianego procesu nastąpiła konsolidacja ruchu ludowego, który zawsze był rozdrobniony, składał się z wielu partii politycznych. Dopiero wspólny wróg wewnętrzny, jakim były władze sanacyjne, przyczynił się do zjednoczenia i w 1931 r. powstało Stronnictwo Ludowe. Napoczątku jednym z jego trzech liderów był Wincenty Witos, który później bez wątpienia stał się najważniejszą osobą w partii. Właśnie za pośrednictwem SL w okresie emigracji wpływał na różne kwestie w całej Polsce. Niezmiennie pozostawał wtedy szefem Stronnictwa. Oczywiście nie mógł prowadzić bieżącej działalności, zastępował go Maciej Rataj, jednak wnikliwie śledził to, co się działo w kraju – nie tylko dzięki lekturze gazet, lecz przede wszystkim za pomocą kurierów. Wiele osób myśli, że emigracja polityczna w czasach II RP mogła być podobna do tej z okresu Polski komunistycznej. Było jednak zupełnie inaczej. Polska w latach 30. nie była państwem totalitarnym, lecz autorytarnym, które umożliwiało kontakt z Wincentym Witossem na emigracji. Wiele osób wyjeżdżało do Czechosłowacji, aby z nim porozmawiać. On sam był inwigilowany. Wysyłano do niego również prowokatorów, ale, po pierwsze, nikt go nie zamordował, co w Polsce komunistycznej z pewnością by nastąpiło, po drugie zaś, umożliwiano mu nawet przekazywanie dyspozycji do kraju. Podczas pobytu w Czechosłowacji Wincenty Witos radykalizował swoje poglądy. Zrozumiał, że władza sanacyjna się nie podda, jest po prostu bezlitosna. Trzeba było pomyśleć o innych rozwiązaniach. M.in. wraz z Władysławem Sikorskim zorganizował grupę opozycyjną, zwaną Frontem Morges. Wszystkie plany się zmieniły, gdy nastąpił niemiecki zabór Austrii, a później Czechosłowacji.

Wcześniej była polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy. Witos pisał tak: „Kto zna ducha Niemiec współczesnych, ten wie, że będą one uważały owe 10 lat nieagresji jako zwłokę, a równocześnie będą kontynuować podkopywanie traktatu wer-

salskiego. Polskę może to kosztować bardzo drogo”. Chyba nie tylko w tej sprawie przewidywał trafnie?

Tak, chociaż trudno wysuwać jakieś wielkie zarzuty pod adresem ówczesnych polskich władz sanacyjnych. Nie było łatwo znaleźć sensowne rozwiązanie, a państwo polskie też potrzebowało jakiegoś oddechu. Niestety, izolacjonizm Stanów Zjednoczonych, niezdecydowanie Francji czy Wielkiej Brytanii doprowadziły do sytuacji, jaka nastąpiła w 1939 i 1940 r. Witos nie miał zaufania do niemieckich władz i była to dobra intuicja. Obawiał się tragedii państwa polskiego. Dlatego nie zdecydował się na kontynuację polityki wielkich strajków. Gdy zobaczył zagrożenie egzystencjalne dla Polski, stwierdził, że choć był więziony, represjonowany, poniżany jako człowiek, szef partii politycznej, mimo wszystko z pewnych rzeczy trzeba się wycofać. Proszę sobie wyobrazić, że gdy wrócił, otrzymał informację, że Niemcy szukają w Czechosłowacji kontaktu z nim jako potencjalnym liderem jakiejś frondy, a później zdrady narodowej. Wrócił do Polski i w 1939 r. zwrócił się z dramatycznym apelem do chłopów. To musiało bardzo dużo go kosztować jako człowieka i polityka. Padają tu słowa: musicie służyć takiemu rządowi, jaki on jest. Ważniejsza dla niego była kwestia istnienia państwa polskiego, niż to, czy będzie ono demokratyczne, czy nie. Nie chce przez to powiedzieć, że Witos porzucił demokratyczne ideały. Nigdy tego nie zrobił, uważał natomiast, że w pewnych momentach należy się wycofać z radykalnych działań.

W lutym 1919 r. Wincenty Witos tak mówił w Sejmie: „Polska będzie wtedy potężna, gdy się oprze na masach ludowych”. W 1945 r. rodziła się inna Rzeczpospolita ludowa, nie w jego rozumieniu. Jak Witos oceniał rzeczywistość po II wojnie światowej, w ostatnim okresie życia?

Myślę, że nie miał złudzeń, doświadczył też rzekomej dobroczynności władzy ludowej, gdy został porwany. Przypomnę może mało znany fakt, że Wincenty Witos był aresztowany i więziony nie tylko przez Niemców, lecz także później przez Sowieców. W marcu 1945 r. w jego domu pojawiło się NKWD i UB.

Porwano go, aby prawdopodobnie zawieźć do Moskwy. W związku z pogorszeniem zdrowia byłego premiera w okolicach Brześcia zawrócono i przewieziono go do Warszawy. Próbowano go umawiać z Bierutem. Naciskano, żeby swoim autorytetem legalizował władzę komunistyczną. Nigdy się na to nie zgodził. Oczywiście jest kwestia późniejsza – umów politycznych Stanisława Mikołajczyka z komunistami pod auspicjami wielkiej koalicji antyniemieckiej. Mikołajczyk miał wówczas zostać wicepremierem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, a Witos pierwszym wiceprzewodniczącym Krajowej Rady Narodowej. Witos nigdy stanowczo przeciwko tej nominacji nie zaprotestował, aby nie pogarszać sytuacji politycznej Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jednocześnie nie chciał przyjąć tej funkcji. Władze komunistyczne założyły, że się zgodził, choć emisariusze przybywający po podpis pod dokumentem byli za każdym razem odprawiani.

Witos zdążył jeszcze sformułować odezwę do polskich chłopów.

W odróżnieniu od tych, którzy walczyli o wolną Rzeczpospolitą, żołnierzy wyklętych, Witos dostrzegał, że komunizm w Polsce nie da się w tym momencie przezwyciężyć – nie pozwalała na to ówczesna sytuacja międzynarodowa. Działania Polskiego Stronnictwa Ludowego były próbą ratowania wcześniejszego stanu. Wydawało się, że dzięki koalicji z komunistami ludowcy dostaną jakąś część władzy, a to sprawi, że Polska nie zostanie zsowietyzowana, nie stanie się kolejną republiką, że będzie to jeden z argumentów dla państw, także zachodnich, by przyznać Polsce Ziemię Zachodnie łącznie ze Szczecinem, że się uda uratować Lwów, co akurat było niemożliwą do zrealizowania mrzonką Mikołajczyka. Z dzisiejszej perspektywy wiadomo, że ani to, co chcieli osiągnąć żołnierze wyklęci, ani to, do czego dążył Mikołajczyk, nie było możliwe. 

*Calej rozmowy
można posłuchać
w podcaście
Ekspres
Czytelniczy IPN*

